



W maju w Galerii Bielskiej BWA otwarto dwie wystawy – w górnej sali uwodzą barwą zwiewne obrazy Dory Hary, w dolnej przykuwa uwagę nawiązująca do bielskiej synagogi wystawa TANCEBA, którą współtworzą prace sześciorga artystów.



Jacek Złoczowski, *Istnieję*, fot. Piotr Złoczowski Studio Rzemiosł Cyfrowych

## W BWA: KOŁA I SYNAGOGA

### Malarstwo nieoznaczoności

Dora Hara maluje na jedwabiu złożone z kolorowych punktów obiekty, których podstawową formą jest koło.

– To malarstwo abstrakcyjne, odnoszące się do przeżyć, refleksji, marzeń – tłumaczyła artystka w trakcie wernisazu wystawy, która nosi tytuł *Malarstwo nieoznaczoności*. – Koła emanują i przenikają się wzajemnie, ich przenikanie i nawarstwianie pokazuje bardzo ludzkie sytuacje.

Dyrektor BWA Agata Smalcerz zwracała uwagę, że prace Dory Hary, choć wyglądają jak tkaniny, są jednak obrazami – pozbawione ram, duże, zwisają na lekkiej uwięzi blisko ścian, ze względu na kolor zdecydowane pozostać w obrębie malarstwa.

Wystawa potrwa do 18 czerwca.



Dora Hara i jej prace, fot. Krzysztof Morcinek

### TANCEBA

Czy istnieje coś takiego, jak pamięć miejsca? – pytają kuratorzy wystawy Małgorzata Łuczyna i Jacek Złoczowski. Wspólnym mianownikiem wszystkich prac składających się na wystawę jest synagoga, do września 1939 roku stojąca w miejscu pawilonu BWA, a potem spalona i zburzona. Wystawa nie tyle ją przypomina, co przywraca do istnienia w pamięci żyjących.

Jacek Złoczowski na dachu BWA usypał ze sproszkowanej kredy hebrajskimi literami napis *Ja istnieję*, imię Boga ma w sobie dwie z jego liter. Napis można obserwować na filmie wyświetlanym na ścianie dolnej sali galerii. Z czasem, zapowiada artysta, rozwieje go wiatr i zmyją deszcze. I tak ma być.

Małgorzata Łuczyna na podstawie archiwalnych planów, starych fotografii, wspomnień ludzi i współcze-



Autorka performansu – instalacji 613 nasion Patricia Corrêa z Portugalii, fot. Krzysztof Morcinek

nych pomiarów odtworzyła – i wyznaczyła liniami – wewnątrz galerii i na placu przed nią zarys ścian synagogi. Jak dokładna musiała być to robota, świadczą zebrane na wspólnym stole źródła i materiały do niej użyte.

Wewnątrz instalacji Szymona Nowaka można posłuchać dźwięków nagranych w miejscach, gdzie niegdyś stały trzy zbudowane według tego samego planu synagogi – w Bielsku, w Myślenicach i w węgierskim Szombathely. Bielska i myślenicka zostały zniszczone w czasie wojny, ta w Szombathely przetrwała, ale nie jest już świątynią, pełni funkcję sali koncertowej.

– Dźwięk jest wieczny, jest falą, która z czasem zanika – mówił artysta.

Zanikanie, oddalanie się od oryginału wydobywa również Emilia Kina w instalacji *Oryginał reprodukcji*, która przywołuje jedyną fotografię wnętrza bielskiej synagogi, a właściwie marny skan zdjęcia, powiększony do dużych rozmiarów.

Dla Filipa Rybkowskiego, autora zapętlonego wideo pt. *Metrum*, istotą rzeczy jest czas. Istnienie i nieistnienie synagogi, jej budowanie i niszczenie zachodzą jednocześnie, nigdy się nie kończąc. Rybkowski wmurował w ścianę galerii fragment cegły prawdopodobnie pochodzącej z synagogi, który został znaleziony podczas budowy pawilonu BWA.

– Bardzo liczę, że tu zostanie. Jest w tym sens – mówi.

Jest sens, jest intensywne doświadczenie nakładania się na siebie warstw czasu, jest możliwość znalezienia się wewnątrz i spojrzenia z bardzo wysokiego dystansu. Ta treściwa i bardzo interesująca wystawa potrwa do 22 czerwca – i w trakcie będzie się zmieniać. Trzeba ją obejrzeć. mt